Nr. 32. We Lwowie Poniedziałek dnia 1. Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik, Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Stan szkół średnich galicyjskich w roku szkol. 1890/91.

Lwów 1. lutego.

II. W dalszym ciągu swego sprawozdania o stanie szkół średnich, podnosi rada szkolna krajowa, że aby szkoła średnia swój cel rzeczywiście mogła osiągnąć, do tego potrzeba jeszcze trzeciego czynnika: współdziałania domu rodzicielskiego i społeczeństwa. Czynnik ten jednak w kraju naszym w pewnej tylko części spełnia to swoje zadanie. Często brak go zupełny, a nierzadko stoi on w otwartem do szkoły przeciwieństwie i skutki jej niweczy.

Niewielki stosunkowo procent uczniów szkół średnich znajduje się w korzystnych zewnętrznych warunkach, wynosi z domu zdrowe zasady i idealne dążenia, wolen od trosk materjalnych ma w domu inteligentnym potrzebny dozór i potrzebne naukowe środki. Większość naszych uczniów nie ma tego wszystkiego. Umieszczona na tak zwanych „stancjach", nie ma żadnego nadzoru, żyjąc w otoczeniu najniższych warstw społecznych, nie ma wychowania i dobrego przykładu, walcząc z troską o chleb codzienny, przyzwyczaja się za młodu do materjalistycznych tylko dążeń i aspiracyj, czasem schodzi na błędne drogi. Lepiej uposażone jednostki przebijają się zwycięzko przez te wszystkie przeszkody i owszem wśród nich wielkiego nabierają hartu ogromna jednak masa ostaje wśród drogi, a dla szkoły średniej jest tylko krótszym lub dłuższym ciężarem. Szkoła niestety wobec tych smutnych stosunków stoi niemal bezsilna, usuwa złe najgorsze, o ile ono do jej wiadomości dojdzie, rozciąga w pewnych granicach kontrolę nad dozorem domowym, wspiera instytucje, zapewniające ubogim uczniom dobre umieszczenie, dostarcza im w pewnej mierze środków naukowych, ale wpływu i działania inteligentnego domu rodzicielskiego zastąpić nie jest w stanie. Na te stosunki kardynalne lekarstwo jest tylko w zwiększonej oświacie i zamożności społeczeństwa, w założeniu większej liczby szkół fachowych, do którychby pewna część uczniów ze szkół średnich mogła odpłynąć.

Że w tych warunkach resultaty nauki szkolnej nie mogą być świetne, łatwo zrozumieć, rada szkolna kraj. sądzi, że niewczesna pobłażliwość nauczycieli może tu nawet przyczynić się do powiększenia złego. Przepuszczając przy klasyfikacji do klas wyższych uczniów należycie nie przygotowanych, tworzy się w klasie balast, który naukę niezmiernie utrudnia, poziom jej obniża i uczniom zdolnym i pracowitym dotkliwą wyrządza krzywdę. Zakłady, w których taka pobłażliwość się zakorzeniła, przedstawiły się w radzie szkolnej przy lustracjach najgorzej i pod względem karności i pod względem nauki, chociaż nieraz w najbliższem otoczeniu cieszyły się popularnością. Najjaskrawiej zaś skutek takiej pobłażliwości okazał się przy egzaminach dojrzałości, odbywanych pod przewodnictwem krajowych inspektorów szkół lub delegatów rady szkolnej krajowej. Z natury rzeczy wynika, że zakład, który w rękach swoich ma klasyfikację i posuwanie uczniów do klas wyższych, powinien do egzaminu dojrzałości przedstawiać uczniów z rozwiniętą inteligencją i odpowiednim zasobem wiedzy.. Reprobacja przy egzaminie dojrzałości powinna być wypadkiem stosunkowo rzadkim. U nas jednak, a mianowicie w niektórych zakładach, procent reprobowanych, a więc nierozwiniętych i niewłaściwie do egzaminu posuniętych, jest jeszcze stosunkowo wielkim, a wielu uczniów nie ma nawet odwagi poddać się egzaminowi dojrzałości. Dlatego rada szkolna w dobrze zrozumianym interesie młodzieży troskliwą uwagę zwraca na klasyfikację uczniów i nad ścisłością i sprawiedliwością jej przez dyrektorów i inspektorów krajowych baczną rozciąga kontrolę, dlatego wszelkiemi środkami zmierza do sanacji niezdrowych w tym względzie stosunków, gdzie one przypadkiem się wyrobiły. Dla tego nie może też rada szkolna popierać głośnego żądania usunięcia egzaminów wstępnych, gdyż materjał uczniów, który się do nich zgłasza z różnej kategorji szkół publicznych i z nauki prywatnej wielce jest różnorodny, procent nieprzyjętych stale bardzo znaczny, a rada szkolna nie ma fizycznie możności, ażeby do wszystkich szkół ludowych czteroklasowych wysyłać na egzamin swoich delegatów, jak to czyni do egzaminu dojrzałości w szkołach średnich. W roku 1891 na 8234 zgłaszających się reprobowano 659.

W ogóle zaś trzyma się rada szkolna zasady, że szkoła i nauczyciel powinni być otoczeni miłością i zaufaniem uczniów i ich rodziców, ale miłością opartą na przekonaniu, że ta szkoła spełnia swoje zadanie, że społeczeństwu wychowuje jednostki prawdziwie wykształcone i zahartowane.

W tym kierunku niestety szkoła i władze szkolne nie doznają poparcia od społeczeństwa, nawet od warstw jego najinteligentniejszych. Rada szkolna podnosi, że mało jest rodziców, którzy wobec kary, jaka spotkała ucznia w szkole, staną po stronie szkoły, jeszcze mniej takich, którzy, jeżli uczeń z końcem kursu nie uzyska postępu, zastanowią się nad przyczyną i przyjmą tę decyzję szkoły, jako pożyteczną dla siebie wskazówkę w dalszem wychowaniu dziecka. Często trzeba zmienić dozór domowy lub zaostrzyć, usunąć ucznia z niewłaściwego towarzystwa, często trzeba koniecznie, aby uczeń powtórzył klasę dla umysłowego i fizycznego wypoczynku, jeżli się go poprzednio zbyt forsowało w nauce, a uczeń słabszych jest zdolności. W następstwie tego sypią się skargi i rekursa. Rada szkolna krajowa podnosi, że lekarstwo leży tylko w zbliżeniu się do siebie dwóch czynników: szkoły i domu. Rada szkolna zbliżenie to wszelkiemi sposobami ułatwia, polecając, ażeby nauczyciele z największą uprzejmością dawali rodzicom wszelkie objaśnienia i wskazówki. Każda skarga na nauczyciela jest też dla rady szkolnej przedmiotem ścisłego dochodzenia, jak z drugiej strony nauczyciel przeciw wszelkim niesłusznym wymaganiom rodziców ma w radzie szkolnej gotową i stanowczą obronę.

Wielką i skuteczną pomoc w tym względzie przynieść może — zdaniem Rady szkol. kraj. — poważna i szczera dyskusja spraw szkolnych w publicystyce. Rada szkolna stara się też nietylko przez roczne sprawozdanie, ale i w ciągu roku przez ogłaszanie swoich ważniejszych zarządzeń dostarczyć jej materjału, chociaż nie wszystkie objawy tej dyskusji mogą ją do tego zachęcać. Trudno mianowicie — podnosi rada szkol. kraj. — zrozumieć cel tych głosów krytyki, które starają się każde zarządzenie doprowadzić do niedorzeczności, trudniej jeszcze zrozumieć cel tych, które we wszystkiem dopatrują się ukrytych zgubnych zamiarów, jakgdyby rada szkolna składała się z nieprzyjaciół kraju i oświaty. Głosy tego rodzaju, jakkolwiek sporadyczne, nie przyczyniają się oczywiście do tego, aby społeczeństwo o sprawach szkolnych oświecić i szkole zdobyć potrzebną powagę, nie mogą one jednak rady szkolnej odwieść od wprowadzania spraw szkolnych na jaw dyskusji publicznej. Mimo jej pewnych ujemnych objawów nie można bowiem wątpić, że dyskusja ta przyczyni się ostatecznie społeczeństwu całemu do wyrobienia sobie należytego poglądu na szkołę. Rada szkolna ufa też, że społeczeństwo, schodząc z pola ogólnikowych oskarżeń i nie oglądając się na możebną zmianę systemu, poda szkole dłoń pomocną ku spełnieniu jej wielkiego zadania.

Co się tyczy szkół średnich z ruskiem językiem wykładowym, podnosi Rada szkolna kraj. że znaczna liczba młodzieży ruskiej uczęszczającej do szkół średnich z językiem wykładowym ruskim, wkłada na radę szkolną trudny i wielki obowiązek, z którego ona sobie jasno zdaje sprawę. Idzie tu o dwie rzeczy, aby szkoły te ruskie postawić i utrzymać na tym samym co reszta szkół naukowych poziomie, oraz ażeby oddalając od nich wszelkie szkodliwe prądy, zachować im szczery ruski charakter.

Dlatego stara się rada szkolna przedewszystkiem o to, ażeby w szkołach skupiających w sobie młodzież ruską, uczyli tylko tacy profesorowie, którzy chcą stać na straży czystości ruskiego języka i władając nim poprawnie, mogą go dalej w jego samodzielności rozwijać i kształcić.

Na ich pomocy opiera się też rada szkolna w opracowaniu książek szkolnych ruskich. Mają te książki podwójną wagę, bo gdy literatura naukowa ruska jeszcze się nie rozwinęła, książki szkolne przyczyniają się najwięcej do wyrobienia języka literackiego terminologji naukowej i są najskuteczniejszym środkiem przeciw próbom skażenia języka. Równolegle z pracą nad książkami polskiemi, podjęła też rada szkolna z pomocą osobnej fachowej komisji, złożonej z profesorów Rusinów, systematyczną rewizję wszystkich książek ruskich już istniejących, oraz wypełnienie wielkich a dotkliwych luk na tem polu. W ubiegłym roku 6 takich książek wyszło już drukiem, a w następnych latach ukaże się reszta. Ponieważ książki te na wielki odbyt nie mogą liczyć, ogłasza je Wydział krajowy kosztem funduszu który Sejm na ten cel corocznie uchwala.

Książki opracowane przez profesorów Rusinów w szczerze ruskim duchu i zgodnie z historyczną prawdą, mianowicie książki do nauki historji i literatury, powinne też młodzież ruską — zdaniem rady szkol. kraj. — uzbroić skutecznie przeciw sofistycznym teorjom, narzucanym społeczeństwu ruskiemu z zewnątrz, a wrogim jego samoistności. Dalekie od jakiejkolwiek polityki, powinny one nadto zapoznać młodzież ruską ze wszystkiem, co dotyczy drugiej narodowości, zamieszkującej tenże sam kraj, jak odwrotnie nowe książki polskie spełnią toż samo zadanie w obec Rusinów.

Jedno jeszcze niebezpieczeństwo grozi szkołom ruskim: pokusa zbyt pobłażliwej klasyfikacji, podyktowana względem, ażeby jak największą liczbę uczniów wykazać, ale szkodliwa dla młodzieży ruskiej, bo obniżająca poziom jej nauki i niwecząca jej rezultaty. Niewłaściwości tej, gdziekolwiek ona się okaże, stara się jednak rada szkolna, tak samo, jak w szkołach polskich, położyć rychło granicę.

Prowadząc w ten sposób szkoły ruskie z całą stanowczością i świadomością celu, widzi rada szkolna z pociechą, że język i literatura ruska się rozwija, zastęp wykształconych profesorów powoli rośnie, że rozszerzanie szkół średnich z językiem wykładowym ruskim staje się możliwem, byle się dokonywało stopniowo w miarę sił i środków i że w tych warunkach, staje się ono zaporą przeciw tendencjom szkodliwym zarówno dla monarchji, jak i dla kraju.

Listy londyńskie.

XXXI.

27. stycznia.

Doniosłą klęskę poniosło stronnictwo ministerjalne w Rossendale: kandydat jego do izby niższej przepa[illegible] wyborach pobity został większością pr[illegible] sów! Łaskawi państwo ze L[illegible] pragniecie zostać obojętnymi [illegible] lecz ja na to zezwolić nie mogę, będąc sam przejęty do żywego tą rządu porażką, tem zwycięstwem Gladstone'a, Irlandji, sekt wstrzemięźliwości, bezpłatnych objadów w szkółkach dla dzieci ubogich — zwycięstwem Francji, Rosji i *Hamburgskich Wiadomości*, tryumfem Karawełowa, Natalji, Arabiego baszy-chana Kokandy i .. influenzy! Albowiem, by zacząć od końca, kandydat gladstoński, Mader, zmiażdżył nadzwyczaj czynnego i ruchliwego przeciwnika, choć sam spoczywał w łożu, powalon przez influenzę! Wszystkie pisma ministerjalne głosiły od trzech tygodni, iż kandydat ich, reprezentujący wszystkie idee gabinetu Salisbury'ego, Balfour, przejdzie z pewnością znaczną większością wyborczych kresek; też same pisma oświadczyły wyraźnie, że w tych właśnie wyborach, kwestją decydującą będzie: czy tak poważny okręg godzi się na program irlandzki, domowy i zagraniczny Gladstone'a i Dilke'go — czy też pozostaje i nadal wiernym aljansowi Harringtona (swego byłego członka, dziś księcia Devonshire) z torysami? I otóż nastąpiła wymowna odpowiedź! Obóz liberalny nie posiada się z radości, a jego prasa zapowiada, iż powszechne wybory, które się odbędą tego roku, zwrócą ster rządu Gladstone'owi z olbrzymią większością stronników w izbie; że w roku przyszłym, Dillon będzie kanclerzem, a O'Brien pierwszym ministrem Irlandji; że nie będzie już ani lordów, ani biskupów, ni parków, ni zwierzyńców — ziemia cała pójdzie pod pług dla dobra zbiorowego gmin wiejskich; że za dwa lata, Szkocja otrzyma autonomję (czy jej chce czy nie chce), na wzór Irlandji; potem Walja, potem księstwo Lankasterskie i Kornwalijskie i wszystkie Londyny stołeczne zostaną uczynione osobną gminą parlamentarną. Zapowiada liberalna prasa, iż nastąpi w świecie powszechne rozbrojenie, zapanuje miłość międzygabinetowa i międzyrasowa: ustaną nieurodzaje, bankructwa i wszystkie znikną choroby, prócz . influenzy, którą Anglja hodować będzie, z wdzięczności za ono wielkie zwycięstwo w Rossendale, gdzie zainfluenzowany Maden zmiażdżył i w proch obrócił zdrowiuteńkiego Brooksa! Ano!...

Prasa zachowawcza żyła sobie w raju idjotów i zapewniała mnie, że lord Salisbury rządzić nią będzie po wszystkie wieki. Zbudzona z letargu owym łoskotem w Rossendale — straciła głowę i wszelką przyzwoitość. Trąbi ona teraz, że w razie powrotu Gladstone'a do władzy, wybuchnie wojna w Irlandji, w Belgji, Aleksandrowie, Lwowie, Carogrodzie, Heracie, i Pekinie; że W. Brytania stanie się tak malutką, jak była przed zjawieniem się w niej Cezara; że skutkiem tego skurczenia się, nie zdoła ludu swego nakarmić, ani przyodziać. Przepowiada ta prasa rzeczy straszliwe, a ministerjalny *Standard* zaszedł tak daleko w swym pesymizmie, że radzi gabinetowi odwlec rozwiązanie izby niższej do chwili ostatniej, t. j do wiosny roku przyszłego, gdyż... „ludzie są śmiertelnymi". Ludźmi — jest jeden człowiek: Gladstone, odmładzający się obecnie w Biarritz. Torysi mniemają, że z ubytkiem tego olbrzymiego człowieka, nastąpi wojna domowa między jego politycznymi spadkobiercami — że więc wymordują się wzajemnie i zostawią wolne pole i wszelką tłustość tej ziemi Salisbury'emu oraz najpóźniejszemu jego potomstwu. Ano!...

Jedni w tym kraju twierdzą, że influenza jest zwyczajną, lecz nadzwyczajnie silną febrą z przeziębienia — drudzy wołają, że influenza nie jest wcale... influenzą, tylko czemś innem, nieznanem nikomu, strasznie zaraźliwem, niebezpiecznem. Ci ostatni przypominają Donnelly'ego, który się tłukł po Ameryce i Europie, usiłując dowieść, że Szekspira nie napisał Szekspir, jeno Bacon.. Tak, czy owak — Anglikom może być wszystko jedno, kto napisał Szekspira, póki mają dowody, że nie napisał go jakiś geniusz nie-angielski — ja np. lub Goethe. Takoż, wszystko mi jedno, czy influenza jest influenzą — czy też abrakadabrą — póki mi wiarogodna powaga nie oznajmi, skąd się licho wzięło, jak długo zamierza mnie prześladować i co mam uczynić, bym dlań był nietykalnym? A niechże was, drodzy państwo, zachowa niebo od tak srogiej influenzy, jaka się tu zagnieździła! W hrabstwach południowych zamknięto szkoły, zredukowano liczbę kolejowych pociągów, przepełniono szpitale. Miastom nadmorskim grozi bankructwo, bo choróbsko rozkwitło w nich najbujniej i skasowało sezon nadmorski tej zimy; nikt się z domu nie rusza. Najgorszem złem w tej influenzy jest, że istotnie *elle influence*: wpływa fatalnie na mózg ludzki! Niechże ktoś kichnie w towarzystwie, lub w ulicy — zaraz go obstępują żywi jego spadkobiercy, zaraz go odstępują najserdeczniejsi przyjaciele, a wszyscy mu radzą położyć się w łóżeczku, wziąć poty, zawołać dwóch lekarzy, sporządzić testament i zadecydować póki pora, ażali zwłoki zakopane być mają w ziemi, czyli też spalone. Boli cię głowa, brzuszek — masz influenzę! Nie masz apetytu w domu (zjadłszy przed chwilą smaczny objadek w klubie), żona cię kładzie w łóżeczku i sprowadza litr chininy! Przychodzisz do biura rano, nie ma w niem twych podwładnych, wszyscy przysłali wiadomość o zachorowaniu na influenzę! Idziesz do teatru i, oprócz twych podwładnych, nie zastajesz tam przyjaciół, przyjaciółek i znajomych żadnych — bo wszyscy chorują na influenzę! Ano!...

Doskonały to wymysł! Wiadomo, że każdy z nas jest grzesznym człowiekiem, pełnym zdrożnych skłonności i pociągów. Influenza ma wpłynąć na moralne i fizyczne odbudowanie ludzkości. Dlatego przyszła pod koniec wieku. Wszystkie kolosalne reformy i restauracje, (jak i ta we Lwowie, anonsowana w gazetach, mająca skasować wszystkie istniejące tam fabryki jadła) zjawiają się przy schyłkach stuleci. Juścić — ponieważ płeć gładka jest i była zawsze doskonale cnotliwą, a chropowata ma monopol ułomności — influenza istnieje dla płci chropowatej. Lekarze mówią ci tak: lubisz dobrze zjeść i wypić — pość i susz, inaczej dostaniesz influenzy! Nie jadasz, nie pijasz (a stąd zgryźliwym jesteś) — jedz i pij! Lubisz dużo chodzić, tańczyć, jeździć — siedź za piecem! Siedzisz za piecem — wyleź z tego gniazda! Robisz... to, tamto — nie rób! Nie robisz tego i tamtego — rób! Inaczej dostaniesz influenzy. Kawalerze, ożeń się; żonaty, powieś się — ot. do czego można zredukować rady lekarzy, żon i przyjaciół. Ano!...

Bardzo to ważny rok dla mnie, ten rok przestępny! 29. lutego wolno każdej Angielce niezamożnej zbliżyć się do mnie, oświadczyć mi mój afekt i wziąć mnie za swojego małżonka! Tylko w roku przestępnym służy ten przywilej płci gładkiej w Albionie, a powstanie jego jest takie: W r. 1288 parlament szkocki ogłosił ustawę, której przekład dosłowny jest następujący: „Nakazuje się, iżby, przez ciąg panowania jej najłaskawszego majestatu, Małgorzaty, wolno było każdej, jak ona Pani nasza, żyjącej w dziewiczym stanie niewieście — mówić do męża, którego miłuje. Jeżeliby odmówił wziąć ją sobie za żonę, tedy będzie uderzon karą stu funtów, albo i mniejszą, według swej posiadłości — zawsze jednak wyłączając, gdyby mógł okazać jasno, iż już jest związany obietnicą ku innej białogłowie, a wtedy wolen będzie." Ze śmiercią królowej Małgorzaty, statut przestał obowiązywać — aliści szkockie dziewice i inne niewiasty podniosły krzyk wielki, domagając się zachowania przywileju. W celu uspokojenia ich parlament wydał nowy statut, pozwalający białogłowom.. mówić do umiłowanych, każdego czwartego roku. Gdy pierwszy rok czwarty przypadł na przestępny, zwyczaj starożytny zakorzenił się i dotąd wiernie zachowany został. Zapewnić mogę, że wiele małżeństw skojarzy się latoś, któreby nigdy nie zaszły, gdyby żądania nieśmiałych mężczyzn nie spełniły uprzywilejowane dziewice i inne brytańskie białogłowy. Ja np. postanowiłem sobie nie wychodzić po pracy ani do teatru, ani na przechadzkę po Piccadilly — ani nawet na zbyt liczne asamble damskie, ażeby ujść w ten sposób do końca roku małżeńskiej niewoli! Miałażby atoli czujna ostrożność moja być zwyciężoną przez dziewiczą tę prostotę i przebiegłość — tedy kark dam pokorny pod cios nieszczęsny. *Che sarà, sarà!*

Edmund S. Naganowski.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (1.): Ignacego. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 27, zachód o godzinie 4. minut 52.

Puszcza Białowiezka ma być połączona własną odnogą kolejową z kolejami południowo-zachodniemi, a mianowicie: ze stacją Kleszczele. Zadaniem nowej odnogi będzie ułatwienie eksploatacji materjału drzewnego w lasach białowiezkich.

Wiedeński Jockeyklub odbył d. 29. bm. jeneralne posiedzenie. Sprawozdanie podnosi, że dochody z wyścigów kwietniowych nie pokryły wydatków; niedobór wynosi 37.000 zł. i pokryty będzie z funduszu rezerwowego na r. 1892. Ustanowiono 31 dni wyścigów. Nagrody we Wiedniu wynosić będą zł. 525.100, w tej sumie znajduje się bieg „Derby" z sumą 50.000 zł. Fundusz wyścigowy, skutkiem nadzwyczajnych przychodów zmniejszył się tylko o 6364 zł.; fundusz rezerwowy podwyższył się o 21 589 zł. Również podwyższyły się fundusze wsparcia. Zgromadzenie, przyjąwszy to sprawozdanie do wiadomości, wyprawiło owację z okazji 25 letniego istnienia klubu, hr. Mikołajowi Esterhazy'emu, założycielowi tegoż.

Morderstwo w wagonie. Na linji kolejowej Rosendael Vlissingen w chwili, gdy pociąg przybył do Vlissingen, znaleziono w przedziale drugiej klasy zamordowaną i ograbioną kobietę. Morderca umknął bez śladu.

Kolej podziemna. I Paryż zajmuje się obecnie projektem kolei podziemnej, którąby łączyła śródmieście z dwoma upośledzonemi jeszcze bardzo, choć gęsto zaludnionemi dzielnicami: Clignancourt i Grandes-Carrières. Inżynier Berlier przedstawił plany, które rada miejska przyjęła jednomyślnie. Chodzi tu nietylko o poprowadzenie kolei popod równiną zabudowaną, lecz głównie o przebicie Montmartre, stojącego na przeszkodzie w komunikacji 18. dzielnicy z sercem Paryża. Część kolei będzie mogła być poprowadzona na powierzchni.

Koloniста żydowski. Jeden z bankierów berlińskich, niejaki Friedmann, zapragnął widocznie sławy barona Hirscha, zgromadził bowiem 25 rodzin żydowskich i wraz z niemi popłynął do Arabji na wynajętym własnym sumptem parowcu. Okręt przybił do miejscowości pomiędzy Yambo i Ahaban, w punkcie, który biblja oznacza mianem Midjam. Tu rozgospodarowali się koloniści na dobre. Br. Friedmann jest widocznie mężem wielce wojowniczego usposobienia; zabrał bowiem ze sobą aż cztery armaty, odpowiednią ilość karabinów i amunicyjną obronę przed napadami Beduinów. Jak dotychczas, koloniści żydowscy nie mieli sposobności okazania swego męstwa w walce z synami pustyni.

Sensacyjny dramat kryminalny. Przez kilka dni cały Berlin zajęty był sensacyjnym dramatem, który rozgrywał się przed ławą przysięgłych i w obecności „wyborowej" publiki, złożonej przeważnie z dam, w moabickim pałacu sprawiedliwości. Główną bohaterką tego ponurego dramatu była znana w tamtejszych szerokich kołach, przystojna, elegancka dama, podziwiana niedawno jeszcze na balach, w bazarach dobroczynnych, na przedstawieniach amatorskich, słowem wszędzie, gdzie gromadzi się świat wykwintny.

Tło tej kryminalnej sprawy tak się przedstawia: Dr. Prager, człowiek majętny i znany w kołach młodszych prawników, głównem bowiem jego zajęciem jest przygotowywanie do egzaminu sędziowskiego, poślubił przed dwunastu laty ubogą, lecz niezwykłych wdzięków dziewczynę. Rychło jednak wynikły, z powodu płochości żony nieporozumienia pomiędzy małżeństwem, które ostatecznie tak się zaostrzyły, że oboje żyjąc w tem samem mieszkaniu, zupełnie się nie widywali i że oboje zanieśli skargę do sądu o rozwód.

Widoki Pragerowej były niepomyślne, ponieważ mąż był w posiadaniu listów, dowodzących niezbicie, że żona była wiarołomną. Zacna małżonka postanowiła zatem pozbyć się męża. W tym celu namówiła swego brata, który pozostawał zupełnie pod jej wpływem, aby w czasie snu zamordował męża. Godny braciszek wymówił sobie tylko to jedno, aby nie potrzebował „maczać swych rąk we krwi szwagra" i dla tego jedynie zedecydował się na rewolwer.

Wieczorem na 18. września z. r. ukryła pani Prager brata w sypialni mężowskiej, a sama położyła się na spokojniej do łóżka. Gdy dr. Prager usypiał — a było to około północy — wysunął się młody zbir ze swej kryjówki aby dokonać tego ohydnego czynu. Zbudzony szelestem dr. Prager, zapalił świecę i zerwał się z posłania. W tej chwili, z rewolwerem w ręku tuż obok łóżka stojący morderca wystrzelił do swojego szwagra, raniąc go ciężko i umknął. Schwytano go w kilka dni później w Hamburgu, znaleziono również przy nim rewolwer, w którym tkwiły jeszcze cztery naboje.

Tok rozprawy sądowej wykazał najzupełniej winę oskarżonych. Sąd, wykluczając okoliczności łagodzące, skazał obwinioną na sześć lat ciężkich robót (*Zuchthaus*) i na pozbawienie praw obywatelskich na lat dziesięć, a jej brata na pięć lat ciężkich robót.

Obwiniona, która w ciągu całej rozprawy zachowywała zdumiewającą krew zimną i pewność siebie, dopiero przy odczytaniu wyroku zalała się łzami.

Obecny w sądzie mąż, który się już wyleczył z rany, obiecał wnieść do cesarza prośbę o złagodzenie wyroku.

Słynny kot. Zakończył życie w Londynie słynny... kot. Wszystkie pisma rozpisują się o nim. Gdzie stale zamieszkiwał — niewiadomo; oddzień, około 3. popołudniu, przybywał do budki szyldwacha, stojącego przed urzędowym pałacem pierwszego ministra i tam przyjmował wizyty ministrów. Był faworytem Beaconsfielda, Gladstone'a i Salisbury'ego; każdy z tych panów znał kota, głaskał go przy każdej sposobności. Kot nieżywy leży w budce, publiczność go ogląda; zakopany będzie pod chodnikiem przy budce.

Niezwykły mer. Policja sardyńska wsadziła w tych dniach pod klucz mera gminy Bollida, który z urzędem mera łączył przez czas długi urząd... szefa bandy rzezimieszków, operujących w mieście i okolicy.

Uposażenie angielskiej rodziny królewskiej przedstawia się w cyfrach, jak następuje: Królowa Wiktorja pobiera ogółem 385.000 funtów sterlingów rocznie, które są rozdzielone na następujące pozycje: szkatuła prywatna 60.000 funtów szterlingów, płace i pensje dworzan 131.260 funtów szterlingów, rachunki dostawców 172.500 funtów szterlingów, dotacje królewskie, jałmużna i służba specjalna 18.200 funtów szterlingów, różne wydatki 8040 funtów szterlingów. Dzieci królowej, a względnie małżonki jej synów i wdowy po nich otrzymują: cesarzowa Frydrykowa 8000 funtów szterl., książę Walji 40.000 ft. szterl., księżna Walji 10.000 ft. szerl., książę Edynburgski 25.000 ft szter., księżna Chrystjanowa Szlezwicko-Holsztyńska 6000 fnt. szterling., książę Connaught 25 000 ft. szter'., księżna Albany (wdowa po synu) 6000 ft. szter., księżna Henrykowa Battenberg 6000 ft. szter. Nadto parlament przed kilku laty przyznał dzieciom księcia Walji roczne uposażenie w sumie 36 000 fnatów szterlingów. Oprócz tego boczna linja Cambridge pobiera: księżna Meklemburgsko Strelicka 3000 ft. szterl., książę Cambridge 12 000 ft. szter., księżna Teck 5000 funtów szterlingów. Ogółem wydaje państwo brytańskie na swój dom panujący 573 000 funtów szterlingów rocznie.

Siła niemowląt. Wiele matek zdziwi się zapewne, dowiedziawszy się, jak wielka siła spoczywa w drobnych rączętach ich dzieci. Odkrycie to uczynił pewien lekarz angielski, dokonawszy 60 prób z niemowlętami, nie mającemi jeszcze miesiąca życia, między któremi było wiele liczących zaledwie kilka godzin życia. Prawie wszystkie te dzieci uczepiwszy się rączkami, mogły zawisnąć w powietrzu przynajmniej na dziesięć sekund. Dziesięcioro mających zaledwie godzinę życia, trzymało się przez pół minuty. Większa część mogła wisieć trzymając się rączkami półtorej minuty; niektóre dwie minuty, a jedno niemowlę utrzymało się w ten sposób 2 minuty 35 sekund. A jeśli kto myśli, że to rzecz tak łatwa, to niech sprobuje uczepić się o co rękami i zawiśnie w powietrzu choćby przez trzy minuty.

Oryginalne ogłoszenie znajdujemy w *Odeskim Listku*. Brzmi ono, jak następuje:

PROŚBA

mieszczanina odeskiego powiatu A. W. Bredichina.

PANIE ZŁODZIEJU!

W dniu 17 grudnia raczyłeś mi Pan oderżnąć dwie walizki. Przyznaję, że strata owa nie jest dla mnie przyjemną; ale najnieprzyjemniejszą jest strata mego starego zagranicznego paszportu, bez którego nie mogę dostać nowego. Mam nadzieję, że znajdę w Panu człowieka lepiej wychowanego, aniżeli ..... i ośmielam się mniemać, że mój stary paszport na nic się panu nie przyda, proszę więc uprzejmie zwrócić go pod adresem: „Hotel Krymski nr. 6."

Ogłoszenia ruchome na ulicach Warszawy wprowadza za przykładem zagranicznym, pewien przemysłowiec. Ogłoszenia, pomieszczone na wielkich tablicach, mają być obwożone na malowniczo przybranych koniach przez postrojonych oryginalnie jeźdźców.

Nekrologja. Eugeniusz Zharski, pisarz ruski urodzony w r. 1834, kolega śp. Mieczysława Romanowskiego z gimnazjum stanisławowskiego, skąd się przeniósł do Lwowa na wydział filozoficzny, zmarł we Wiedniu. Pisał poezje liryczne, ballady, powiastki i studja nad filozofją ludową. Wskutek przystępów obłąkania został w r. 1882 spensjonowany i odtąd we Wiedniu przesiadywał. Początkowe jego utwory, pisane w duchu czysto narodowym, pozostaną na zawsze perłami w literaturze ruskiej. — Zmarli we Lwowie: Konstanty Titz, ogrodnik, w 38 r. życia; Jan Gojawiczyński, w 58 r. życia; Katarzyna Lang, w 42 r. życia i Ewa Bigal, żona majstra stolarskiego.

Bal prawników, mający odbyć się d. 20. lutego w salach kasyna miejskiego na dochód „Towarzystwa bibljoteki słuchaczów prawa", zajmie bezsprzecznie pierwszorzędne miejsce między tegorocznymi zabawami. Komitet złożony z najwybitniejszych przedstawicieli świata prawniczego, a liczy przeszło secinę członków, dokłada wszelkich starań, by bal ten nietylko się powiódł, ale by i jego sława ustalona od ćwierć wieku i świetność tradycyjna nadal się utrzymały.

Namiestnik hr. Badeni raczył objąć protektorat i prezydjum honorowe, w skład którego wchodzą ks. Sanguszko, marszałek krajowy, p. prezydent Simonowicz, dr. Jan Czaykowski i profesor Janowicz. Najwybitniejsze panie z najwyższych sfer towarzystwa raczyły również przyjąć rolę patrones, których nazwiska podamy później.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji dekoracyjnej, na którem uchwalono zupełnie nowe, a nader gustowne przybranie sali wielkiej w gobeliny i makaty z czasów Ludwika XIV., a zamienienie małej sali w prześliczny, olbrzymi, oryginalny, na muzułmanach pod Wiedniem zdobyty namiot turecki, ofiarowany w tym celu przez jednego z członków komitetu.

Ornamenta, wszystkie akcesorja, zbroje, dywany, będą oryginalne, a służba będzie ubraną w kostjumy, zastosowane wiernie do owych czasów.

Tańce będzie prowadzić król aranżerów p. Adolf Abrahamowicz, a porządki prześliczne tańców pozostaną niezawodnie cenną i miłą pamiątką dla uczestników. Zaproszenia zostaną rozesłane w przyszłym tygodniu.

Wczoraj w kasynie... Jak się wczoraj zabawiono „na" miejskiem kasynie niechaj o tem dziś z pod pióra piosnka w świat popłynie. Ach, tęsknota pewnie bruździ niejednej dziewoji i niejedna już duszyczka cudne plany roi, roi o tym dziarskim chłopcu, o tym ostrym wąsie, co ją muskał po jej liczku przy wirowym pląsie. A ten wąsik taki czarny, dziewczę ogniem płonie, przy mazurze, przy szalonym splotły się ich dłonie, splotły dłonie rozrzarzone i jedna w nich dusza, jednem tętnem serce bije, w takt mazura rusza. A w jej uszko wpada słówko półszeptem w rozmowie o...; za wiele jest słuchacy, więc tego nie powiem.

* * *

Nasz Nartowski i Stahlberger dziś w tanach przodują, dla zapału, dla zachęty swych sił nie żałują. A Antoni nasz kochany, tu na samym przedzie, z barw kwiecistych żywą wstęgę po za sobę wiedzie. A w tej wstędze, jak brylanty lśnią dziewcząt oczęta, a usteczka jak rubiny, dla chłopców przynęta i jakoby tkanka sztuczna, jakby nitka z motka... Sunie wąsal, a prowadzi pod ramię podlotka, a po za nim, dumny z siebie, maszeruje młody i prowadzi mężateczkę przecudnej urody, i tak dalej płyną pary w upojeniu miłem, trzy... pięć... siedem... aż sześćdziesiąt w końcu naliczyłem. (Tu dodaję — ale panny przebaczcie mej winie... że prześliczne wczoraj były mężatki w kasynie).

Czarodziejski iście wieczór, a chociaż go chwalę, to najlepsza rzecz ma często także swoje „ale." Bo ja miałem kilka uwag względem naszej młodzi, co to zawsze do kasyna na bale przychodzi; są to chłopcy, jak orzeszki, lecz są tam i braki, bo pomiędzy orzechami bywają... świstaki. Patrzę, tańczą, ciągłe zmiany, jak w kalejdoskopie, tu niektórzy podskakują, jak kluski w ukropie; ten się zaciął, nie postąpi z miejsca ani kroku, a ten drągal wpada z panną, jak huragan z boku i rozbija wszystkie panny i porządek psuje — to nie tańce, proszę pana, to mi pan daruje. — A gdy tańczyć chcesz, młodziku, radzę bez obłudy, zanim wyjdziesz na bal kiedy — idź wprzód do... tanzbudy.

* * *

Już przebrzmiały tony walca, już znikły miraże, dzionek świta i opuścić gwarną salę każe. Więc wychodźmy rozmarzeni, snując myśli złote, że się znowu tu znajdziemy w kasynie, w sobotę, na pikniku kawalerskim, a cudnie, jak słyszę, będą wszyscy się bawili... co w tydzień opiszę. (*Pezet*).

* * *

Prozą winniśmy jeszcze dodać, że wczorajszy wieczór w kasynie wypadł w całem tego słowa znaczeniu wybornie. Tańczono w par 70 pod wytrawną komendą pp. Nartowskiego i Hołyńskiego. Zabawę, która przeciągnęła się daleko za północ cechowało niezwykłe ożywienie.

Dar papieski. Ks. biskupowi Kuiłowskiemu w Stanisławowie przysłał ojciec św. dwa kielichy: jeden przeznaczony dla kaplicy biskupiej, drugi zaś dla katedry. Nadto otrzymał ks. biskup dwa piękne relikwiarze.

Zmiana własności. Dobra Gosprzydowa w powiecie brzeskim, obejmujące 1000 morgów nabył dr. Antoni Górski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

Galicyjski korpus weteranów wojskowych im. arcyks. Rudolfa we Lwowie wydał sprawozdanie z czynności zarządu swego za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego wyjmujemy kilka cyfr.

Korpus liczy obecnie 920 członków, w zeszłym roku przybyło nowych członków 65, ale natomiast kilkudziesięciu umarło, wskutek czego ogólna liczba wcale się nie powiększyła. Zarząd udzielił 53 członkom zapomóg i urządził w ciągu roku jeden festyn ogrodowy, połączony z loterją fantową. Majątek wynosił 22.500 zł.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunkta skarbowego, Konstantego Hryniewicza, kontrolorem podatkowym w X. klasie rangi, oraz praktykantów podatkowych: Jana Hipolita Kalinowskiego, Alfreda Hellera, Ignacego Dobrowolskiego, Alojzego Piotra Eckerta i Bonawenturę Czaykowskiego, adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało prowizorycznego adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych, Jerzego Palatzkę, adjunktem urzędów pomocniczych w IX. klasie rangi, dalej prowizorycznych oficjałów kancelaryjnych: Józefa Hausera, Grzegorza Chomickiego, Alojzego Jurkiewicza, Jana Wojcika, Edmunda Steskala, Józefa Lubiniego i Maksymiljana Wolańskiego, oficjałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi; wreszcie prowizorycznych kancelistów: Karola Glassa, Józefa Abdermanna, Andrzeja Maćkowa, Ludwika Sworakowskiego, Stanisława Szajnę, Ferdynanda Śliwińskiego, Henryka Hellebranda, Mikołaja Błażejowskiego, Leona Neczypora, Jana Twardijewicza, Leopolda Petrzyka i Jana Piekarza, kancelistami przy kierujących władzach skarbowych w XI. klasie rangi.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta, Antoniego Henryka Augusta Nahlika, auskultantem sądowym.

Uwolnienie. Oskarżony o zbrodnię zabójstwa Wojnarowicz — o czem wczoraj donosiliśmy — został, po zręcznej obronie p. Pawła Simonowicza, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, uwolniony.

Wyrodna matka. Trybunał przysięgłych rozpatrywał wczoraj sprawę Rozalji Czymszak, liczącej lat 29, służącej, oskarżonej o morderstwo jej 5-miesięcznego dziecka. Obwiniona sama przyznała, iż, odebrawszy dziecko swoje od wieśniaczki we wsi Zielona, Iwaszczyszynowej, gdzie ono pozostawało na wychowaniu, wrzuciła je do potoka w Zalesiu. Na swoje uniewinnienie przytacza Czymszakówna, iż, rzucając dziecko do wody, nie wiedziała, co robi.

Policja aresztowała wczoraj poszukiwanego od dłuższego czasu rzezimieszka Michała Tadraza, oraz dwie sprytne złodziejki Marję Maksymowicz i Katarzynę Łysak, które chodziły po domach i korzystając z chwilowej nieobecności służby, kradły, co im tylko w rękę wpadło.

Kronika brukowa. Na ul. Owocowej, usiłował żołnierz policyjny przytrzymać nieznanego złodzieja, który niósł składaną drabinę. Pogoń była jednakże bezowocną, gdyż złodziej rzuciwszy drabinę — uciekł.

W sklepie tapicera p. Turkowskiego, usiłował chłopak liczący około lat 14, brunet sprzedać worek z włosieniem. Gdy jednakże p. Turkowski chciał się od chłopca dowiedzieć, skąd on też włosień dostał, tenże korzystając ze stosownej chwili, zdołał się ulotnić.

„Śmigus" nr. 3. z datą 1. lutego opuścił dziś prasy drukarskie. Bardzo ładne ilustracje ołówka p. Brunona Tepy zdobią ten numer odznaczający się prawdziwym dowcipem i ostrą satyrą. W dodatku zamieściła redakcja doskonałą humoreskę St. Rossowskiego, oraz „marsz stanisławowski na fortepian", kompozycji kapelmistrza 58 pp. Dział korespondencji z prowincji jest w tym numerze bardzo obfity, a nie brakuje także dalszego ciągu poematu „Konrada Balsamrotha", którego „epickość" cieszy się nietylko we Lwowie, ale w całym kraju wielką popularnością.

Obwieszczenie. Uchwałami z dnia 30. grudnia 1891 i 14. stycznia 1892 postanowiła rada miejska podobnie jak w roku zeszłym pokrywać przewidziane na r. 1892 koszta kwaterunku c. i k. wojska we Lwowie opłatą kwaterunkową od tych właścicieli realności, na których ciąży obowiązek kwaterunku według postanowień ustawy z 11. czerwca 1879 Cz. u p. nr. 93.

W roku 1892 wynosić będzie ta opłata również 4% „cztery od sta" podatku domowo-czynszowego państwowego wymierzonego w myśl ustawy z dnia 6. lutego 1882 Dz. u. p. nr. 17, a właściciele realności wolni będą skutkiem tego w normalnych stosunkach od kwaterunku rozdzielnego. Budynki, które z powodu nowej budowy bądź to częściowo wolne są czasowo od podatku domowo-czynszowego nie są wolni od tej opłaty kwaterunkowej, a pobór takowej na rzecz kasy miejskiej sprawować będzie jak dotąd ck. główny urząd podatkowy w terminach ustanowionych dla opłaty podatku domowo-czynszowego, czyli kwartalnie z dołu. Magistrat król. stoł. miasta. Lwów dnia 22. stycznia 1892.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Sąd Zygm. Kaczkowskiego. Łatwo zrozumiałe względy wobec faktu, iż autor „Historji teatru polskiego we Lwowie" p. Stan. Peplowski, jest kolegą naszym, były do tej pory walną dla nas przeszkodą — nie tyle może do polemiki merytorycznej n. p. z taką dość jednostronną, ale przynajmniej na sumieniu i dobrej woli opartą krytyką tego rodzaju firmy literackiej, co dr. Estreicher w Krakowie, — jak raczej do rozprawy nałożytej z małoduszną napaścią pewnych zoilów lwowskich (— zoilów drobnego i nieszkodliwego zresztą kalibru...—) którzy sąd swój zwykli gruntować ani na znajomości przedmiotu, ani na pracy rzetelnej, ale na sprężynach wielce poziomego instynktu: osobistej animozji... i z tej racji — Bogiem a prawdą — nie zasługują nawet na godziwy ton polemiki. Milczeliśmy tedy, przekonani święcie, że prędzej, czy później w przyszłości odezwie się przecież głos, który powagą i potęgą swoją przeważy szalę prawdy...

Dziś oto mamy to zadowolenie w całej pełni.

Zygmunt Kaczkowski przesłał autorowi „Historji teatru polskiego we Lwowie" następujących parę wierszy swej oceny tego dzieła, z datą „Paryż 27. stycznia 1892.

„Książkę pańską o teatrze we Lwowie przeczytałem z równem zajęciem do końca. Miałbym tu i ówdzie do zrobienia jakąś uwagę, jak np. o głosie Dawisona, który był rbardzo niedostatecznym; o zasługach Aleksandra Fredry w kształceniu aktorów; o krytyce teatralnej, która tylko między latami 1832 a 1844 zasługuje na zaufanie, bo później nietylko obniżyła swój punkt widzenia, ale zarazem stała się narzędziem intryg osobistych i politycznych — ale są to rzeczy stosunkowo małego znaczenia, które znikają wobec dzieła, pisanego bezstronnie i z tak ogromnym nakładem pracy. Moje wrażenie jest to, że po Panu o teatrze we Lwowie nikt nic lepszego nie napisze — a książka pańska zostanie, jako monument w literaturze... Pełen szczerego szacunku i życzliwości. *Z. Kaczkowski*.

Ten sąd jednego z najznakomitszych pisarzy w Polsce i wogóle całej literaturze europejskiej, starczy chyba dla kolegi naszego jako dostateczna rekompensata za stronnicze ataki ze strony naszych pigmejów literackich.

Przegląd polityczny.

* Prezes Koła polskiego Jaworski, oraz posłowie Lewakowski i Cieński, złożyli w parlamencie wniosek, według którego sędziowie przysięgli w procesach każdych mogą na żądanie otrzymać djety, jako odszkodowanie straty w zarobku, lub też jako zwrot wyższych wydatków pobytu w miejscu toczącego się procesu.

* W kołach watykańskich występują bardzo stanowczo przeciw rozumowaniu, jakoby nominacja ks. kardynała Ledóchowskiego na prefekta propagandy, nastąpiła za wpływami Francji, której ks. kardynał ma być gorącym zwolennikiem. Ks. Ledóchowski został powołany na ważne to stanowisko wyłącznie dla tego, iż papież uznał go za najodpowiedniejszą z pośród św. Kollegium osobistość.

* *Petersburskie Wiedomosti* dowiadują się, że ministerstwo dóbr państwa projektuje urządzenie szkół praktycznych dla wędrownych nauczycieli ogrodnictwa. W Europie zachodniej istnieją od dawna instytucje, kształcące tego rodzaju nauczycieli i przyniosły już wielki pożytek w sprawie krzewienia wiadomości w danym zakresie. Tenże dziennik donosi, iż w łonie Towarzystw rolniczych na południu państwa powstała myśl założenia całej sieci kółnk rolniczych, które pozostawałyby ze sobą w pewnym związku i pod ogólnym kierunkiem instytucji centralnej. Projekt wzornje się na angielskiem „Agricultar society" i niemieckiem Towarzystwie rolniczem.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 30. stycznia. Parlament niemiecki przyjął ustawę o ulgach cłowych dla zboża w składach transitowych, tudzież ustawę o zastosowywaniu ceł konwencjonalnych w obec państw, którym nie przyznano największych przywilejów.

Projekt ustawy o wycofaniu z obiegu talarów związkowych wybijanych w Austrji przekazano komisji. (*B. K.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 31. stycznia. Krążą pogłoski, że Pražaka ma niebawem zastąpić Palffy.

Wiedeń 31. stycznia. Od wczoraj rana formalną mamy burzę, która zrządziła znaczne szkody. Wiele osób zranionych dachówkami, które wiatr zerwał.

Wiedeń 31. stycznia. Izba załatwiła resztę paragrafów ustawy o reformie studjów prawnych.

Wiedeń 31. stycznia. *Wr. Allgm.* dowiaduje się, że rada państwa zostanie 20. lutego odroczoną i zwołaną będzie po Wielkiejnocy. Sejmy zbiorą się 7. marca.

Berlin 31. stycznia. W fakcie pobytu w. ks. Aleksego na dworze cesarskim w czasie urodzin Wilhelma II., upatrują dobrze poinformowane dzienniki objaw chęci Rosji zbliżenia się do Niemiec. Wybitnym rzecznikiem tej polityki w Petersburgu ma być w. ks. Włodzimierz.

Zwyczajny profesor uniwersytetu wrocławskiego dr. Władysław Nehring otrzymał tytuł i charakter tajnego radcy rządu.

Petersburg 31. stycznia. W środkowej Rosji mają się odbyć w tym roku wielkie manewry. Wezmą w nich udział wojska z okręgów: petersburgskiego, moskiewskiego, kijowskiego i charkowskiego. Po raz pierwszy odbywają się ćwiczenia na tak wielką skalę.

Algier 31. stycznia. Wzdłuż wybrzeża spadły wielkie masy śniegu.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni ...ego", pod zarządem Franciszka Katmera.